

Edward Juźwiak

1921-2013



Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, żołnierz wojska polskiego we Francji, uczestnik konwojów, trzykrotnie odznaczony Medalem Morskim, wykładowca w Polish Merchant Navy College w Landywood, wychowawca w Gimnazjum i Liceum Morskim w Landywood, kierownik Intermares – belgijskiej firmy w Brazylii, konsul honorowy Belgii w Santos.

Urodził się 1 grudnia 1921 r. w Zwierzyńcu (rodzice Piotr i Lidia Jewłanow). W wieku 16 lat, po śmierci matki, za radą przyjaciela rodziny zdał egzaminy do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

W 1938 r. odbył swoją pierwszą międzykontynentalną podróż szkolnym żaglowcem „Dar Pomorza”, który zabrał uczniów na 6,5-miesięczne szkolenie, zawijając do Casablanki, Las Palmas, St. Vincent, do Bridgetown, na Martynikę, do Kartagenu, Port Royal, na Kubę i wreszcie do Kopenhagi.

W sierpniu 1939 r. zaokrętowany jako uczeń na „Dar Pomorza” – wyruszył w rejs, z którego już do kraju nie wrócił.

Pod koniec sierpnia komendant fregaty kpt. ż.w. Konstanty Kowalski (abs. WN z 1927) otrzymał radiową drogą rozkaz: KONSTANTY. ZAWIŃ DO NAJBLIŻSZEGO PORTU SZWEDZKIEGO. CZEKAJ NA SYGNAŁ. 27 sierpnia 1939 r. żaglowiec stanął na reddie Oxelösundu. 1 września radio podało wiadomość o napadzie Niemiec na Polskę.

Po trzech tygodniach nieustannego napięcia przyszedł 21 września list z Poselstwa RP w Sztokholmie, polecający następnego dnia wyokrętować wszystkich i ewakuować załogę oraz uczniów do Wielkiej Brytanii.

Pięć polskich statków handlowych (Edward Juźwiak na s/s „Wilno”) 29 września wyszło do Bergen w Norwegii pod eskortą szwedzkich okrętów wojennych. Stamtąd, eskortowane przez brytyjską marynarkę wojenną, dotarły 16 października do Methil na wschodnim wybrzeżu Szkocji.

Wraz z grupą innych młodych kadetów Edward Juźwiak poprosił o zgodę na wstąpienie do wojsk lądowych w Coëtquidan we Francji, nad którymi dowództwo objął płk St. Maczek (mianowany wkrótce generałem brygady).

W czerwcu 1940 r., po upadku Francji, batalion otrzymał rozkaz rozwiązania się i odnalezienia drogi do Bordeaux, a następnie do Le Verdon-Bajonne, skąd został ewakuowany do Wielkiej Brytanii.

Od 18 września 1940 r. do 18 lipca 1941 r. kontynuował naukę w Szkole Morskiej na wychodźstwie, ulokowanej w University College w Southampton. Ukończył ją z drugą lokatą, a z języka angielskiego – z pierwszą.

W 1941 r. został praktykantem pokładowym na s/s „Kraków”: „P. Juźwiaka należy umieścić na śródokręciu, wyżywienie ma otrzymywać w mesie oficerskiej”¹. Z pobo-



Stoją od lewej: Wojciech Fornalski, Henryk Rukść, Stanisław Jurkiewicz, Edward Juźwiak, Stanisław Kwiatkowski, Edmund Trzaska (zdjęcie z „Okólnika” 1991, nr 168, s. 1, opis z książki Bolesława Pogorzelskiego, op. cit., s. 32)

rów potrącano mu przez 10 miesięcy po 4£ „tytułem zwrotu kosztów nauki i pobytu w Szkole Morskiej w Southampton. [...] Powyższe sumy prosimy przekazywać na rachunek Związku Armatorów Polskich”².

W styczniu został praktykantem pokładowym na s/s „Lida”: „Prosimy Pana Kapitana dać mu możliwość pełnej praktyki, tak marynarskiej, jak i oficerskiej, by w jak najszybszym czasie wyrobić z niego kandydata na zajęcie stanowiska oficera pokładowego”³.

W połowie 1942 r. pisał: „W związku z wypływaniem dyplomu aspiranta porucznika żeglugi małej uprzejmie proszę o przyznanie mi stanowiska asystenta”⁴ – i został III oficerem na s/s „Lublin”.

Dzień po jego 22. urodzinach, 2 grudnia 1943 r., s/s „Lublin” wszedł do portu Bari. Edward Juźwiak wspominał: „Zacumowaliśmy w Oranie, gdzie Francuzi zostawili wiele wraków okrętów wojskowych i gdzie dobrze łapało się ryby. Następnie zawinęliśmy na Maltę, do Aleksandrii, do Port Saidu, a po inwazji na Sycylię dalej w kierunku Włoch. Z bazy w Taranto chodziliśmy prawie sami naokoło Włoch, przemieszczając się coraz dalej na północ. Pewnej nocy weszliśmy do portu Bari razem z dużym «amerykanem». Cała załoga wraz z kapitanem [Józefem Starbąłą, abs. WN z 1923] była na mostku, gdy nagle usłyszeliśmy wybuchy z bombardowanego portu i eksplozję na «midszypie» statku przed nami. Kapitan krzyknął do sternika, żeby przestawił ster na pełną sterburtę,



Pierwsze dni w szkole w Southampton, uczniowie zwolnieni z Marynarki Wojennej jeszcze w mundurach MW. Od lewej: Edmund Trzaska, Edward Juźwiak, Stanisław Kwiatkowski, Stanisław Jurkiewicz, Henryk Rukść, a przed nimi siedzi Bolesław Pogorzelski

a my skoczyliśmy do oerlikonów na mostku i strzelaliśmy w kierunku niewidzialnych samolotów. Zawróciliśmy do Brindisi na dwa dni – i z potem powrotem do Bari. Straszny widok statków rozbitych i wypalonych, oraz pływające jeszcze w wodzie zwłoki. Później dowiedzieliśmy się, że nasz kolega Jerzy Pluciński (Plutos) zginął na s/s «Puck» [...]”⁵.

W październiku 1944 r. zszedł na ląd, by odbyć kurs kapitański. Od 25 czerwca do 31 lipca 1945 r. był w rezerwie GAL-u, a w sierpniu 1945 r. został wykładowcą w Polish Merchant Navy College w Landywood, Staffordshire, w Wielkiej Brytanii i szkolił oficerów do sierpnia 1946 r.



Henryk Juźwiak na s/s „Lida”; zdjęcia z albumu Jerzego Nierojewskiego (abs. WN z 1933)



Stanisław Kwiatkowski i Edward Juźwiak w poszukiwaniu pracy w Brazylii (fot. z książki B. Pogorzelskiego, op. cit., s. 146)

„Zostałem zaproszony przez kpt. Borchardta wraz z kolegą (o rok starszym) Tadeuszem Sieją, aby pomóc mu w jego trudnym zadaniu zorganizowania szkoły w Landywood i zajęcia się ponad setką chłopców, którzy przybywali różnymi drogami z Rosji i Bliskiego Wschodu, po wielu przygodach i latach spędzonych w bardzo ciężkich warunkach. Było to bardzo barwne i różnorodne zgromadzenie, z którym na początku mieliśmy trochę kłopotów, tak jak i oni z nami, ale z czasem zaczęliśmy się wspólnie rozumieć i starać się dążyć do tej samej mety”⁶.

Postanowił nie wracać do komunistycznej Polski. Jego matka nie żyła, nie miał wieści od rodziny w Polsce, więc przypuszczał, że wszyscy nie żyją. Razem z kolegą Stanisławem Kwiatkowskim wyjechał do Brazylii i wylądowali w Rio de Janeiro 30 sierpnia 1946 r.

Od 1946 r. do 1947 r. obaj wykonywali różne dorywcze prace w Yacht Clubie w Rio. W końcu Kwiatkowski popłynął do USA, a Edward Juźwiak znalazł pracę w „Brazil Herald”.

Napisał do kolegi Bolesława Pogorzelskiego 2 listopada 1949 r.: „Doszedłem do wniosku, że kariery na morzu nie warto szukać, bo znalezienie pracy na statku jest prawie niemożliwe. Zapewnił mnie o tym nasz były komendant Kot Kowalski, który był tu przez kilka dni na amerykańskim statku pod banderą panamską. Był bardzo rozczarowany obecną sytuacją w marynarce handlowej, która nie wygląda na różową. Kot, mimo długiej praktyki w marynarce, jest tylko drugim oficerem. [...] kapitanem jest Czesław Abramowski, a drugim oficerem jego młodszy brat Bronisław. Statek najwyraźniej jest okropny. Załoga składa się z najgorszych kundli osiemnastu różnych narodowości! Ale co robić? Postanowiłem nie słuchać wezwania morza. Nadal siedzę za biurkiem w redakcji «Brazil Herald» i wiążę koniec z końcem, prowadząc lekcje angielskiego w oczekiwaniu na lepsze czasy”⁷.

Skontaktował się również z Bohdanem Pawłowiczem, który był wówczas asystentem attaché wojskowego Marynarki Wojennej przy Poselstwie RP w Rio. W jego domu, będącym centrum polskich emigrantów i zesłańców, intelektualistów i przedstawicieli polskiego rządu na uchodźstwie, poznał swoją przyszłą żonę, Hannę Antoninę. Trzy lata później, gdy panna wróciła ze studiów w USA, pobrali się. Odnotowane zostało to radośnie w londyńskim „Okólniku”: „[...] otrzymaliśmy wiadomość o ślubie córki naszego Członka Honorowego p. kpt. Bohdana Pawłowicza z Członkiem naszego Związku [Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej] kol. Edwardem Juźwiakiem. Ślub odbył się 6.09.1952 r. w Rio de Janeiro”⁸.

„Piszę te parę słów o sobie i o lokalnych nowościach, aby dać znać, że jeszcze żyję.

Przede wszystkim bardzo dziękuję za umieszczenie notatki o narodzinach córki i życzenia. [...] Wierzcie mi, że stanowisko taty to «full time job», nawet jeżeli, tak jak ja teraz, jest się na urlopie. Swego czasu został opublikowany list kol. E[ugeniusza]

Kowalskiego [abs. WM z 1944], który wypadłszy z bushu w Salwador – przyjechał do Rio i złożył mi wizytę, dzieląc się następnie wiadomościami z resztą kolegów⁹”.

Eugeniusz Kowalski napisał tak: „Otóż w Rio de Janeiro żyje i pracuje nasz kol. Juźwiak. Żyje – to jest niezbyt ściśle określenie, ale zacznijmy od tego, że ożenił się z piękną córeczką pp. Pawłowiczów, no i założył tym samym prawdziwą marynarską rodzinę. Co to znaczy? To znaczy to, że jeżeli Bóg da im syna, a syn zostanie marynarzem, ojciec będzie marynarzem i dziadek również marynarzem. Trzy pokolenia morskie, czy to nie śliczne! Sądzę, że na tę myśl to i reżym warszawski się wścieknie, ale dobrze mu tak, niech się wścieka – a my nic tylko w rozwój potomstwa. W tym właśnie leży nasza siła, żebyśmy jak najwięcej mieli tego młodego potomstwa morskiego. Aby jednak nie powstały plotki, to na razie na nic się tam jeszcze nie zanosi i dlatego wracam do tematu rozpoczętego u samej góry. Śliczny apartamencik. Miła, sympatyczna, dobrze znająca się na robieniu przysmaków i zaprawie wóduni żoneczka, toteż wszystko, czego marynarz może sobie życzyć na przestrzeni wszystkich mórz i oceanów i w czasie astronomicznym. Tak żyje. A co robi? Myślę, że niewiele, ponieważ jest wicedyrektorem firmy maklerskiej, a tacy to wiadomo – umówmy się jednak, że robi w swoim fachu i daj mu Boże, przepraszam, daj im Boże¹⁰”.

Prostował Henryk Juźwiak: „Jako dalszy ciąg do jego spostrzeżeń chciałbym zrobić małe sprostowanie – nie jestem wicedyrektorem firmy maklerskiej, a tylko assistant-manager i w przeciwieństwie do jego mniemania, mam kupę roboty. Personel pływający zawsze był zdania, że prace agenta to «softest job on earth», w rzeczywistości jednak tak nie jest, chociaż nie przeczę, ma i swoje dodatnie strony.

A więc, jak już z tego wszystkiego koledzy wiedzą, pracuję w shippingu: Agência Marítima «Intermares» Ltd., która jest częścią organizacji Bunge & Born. Praca bardzo ciekawa, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę specyficzne warunki panujące w Brazylii, mamy regularną linię do Stanów, USNA Ports i jesteśmy agentami trampów, przeważnie zbożowych, charterowanych przez Bunge. Ostatnio niestety wymiana

handlowa ze Stanami spadła do minimum ze względu na brak dolara, a zawsze niekorzystny bilans Brazylii osiągnął w tym roku krytyczny moment. [...] W początku listopada zostałem przeniesiony do Santos. [...] Gdyby nie awans na sub-managera generalnej agencji, byłbym się czuł nieszczęśliwy z tego przeniesienia z pięknej i malowniczej stolicy do 200-tysięcznej portowej miejsciny, której głównym awantażem jest cisza i spokój drzemiące nad piękną plażą. Po gonitwie w Rio a welcome change.

Jedynymi kolegami, z którymi widuję się od czasu do czasu, są piraci ze «Stella Maris», grasującej na tych wodach – kpt. Czechowicz, 1 of. Jurkiewicz, st. mech. Biel, 2 mech. Jarczewski. Reszta załogi, prawie wszyscy polscy, z małym dodatkiem obco-krajowców¹¹.

Kierownikiem Intermares był do 1961 r., był też członkiem Santos Athletic Club.

Gdy w 1957 r. przyszedł na świat syn Mark Piotr, Edward Juźwiak złożył podanie o obywatelstwo brazylijskie i je otrzymał. W 1961 r. urodziły się bliźnięta Edward Paulo i Jorge Bohdan. 13 kwietnia 1971 r. został mianowany przez króla Belgii Baudouina konsulem honorowym Belgii w Santos, drugiego sierpnia 1989 r. otrzymał tytuł Chevalier de l'Ordre de la Couronne (Rycerz Orderu Korony) za zasługi dla Belgii, zaś w latach 1996 i 1997 odznaczony został belgijskim Medaille Civique de Première Classe. Za służbę na morzu w czasie wojny otrzymał brytyjskie odznaczenia: The 1939-1945 Star, The Atlantic Star, The Italy Star i The War Medal 1939-1945¹².

Od listopada 1988 r. do lipca 1990 r. pracował jako konsultant Rady Dyrektorów w Agência Marítima Dickinson.

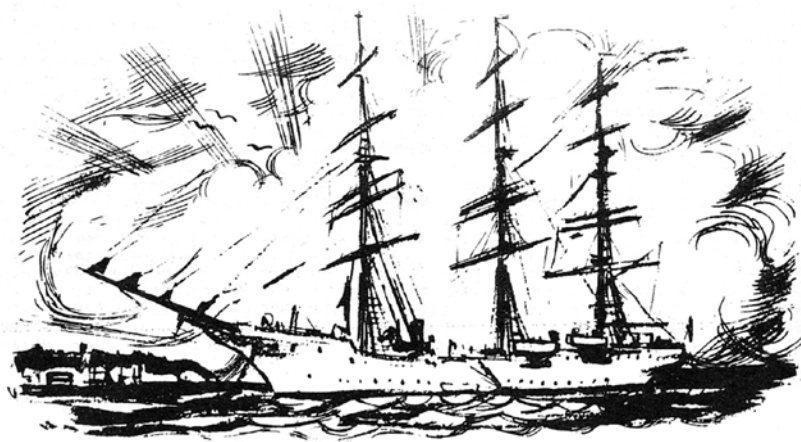
„Rok 1990 okazał się rokiem popularnym wakacji w Polsce dla nas zamieszkałych poza krajem. [...] Edward Juźwiak z przystojną żoną w ciągu miesiąca pobytu zwiedzili pół Polski; Edzio był też w Gdyni, gdzie gościł u J. Kubickiego. Złożył swe uszanowania członkom Klubu Tczewiaków w towarzystwie Janka Kopia, który zatrzymał się u znajomych na Oksywiu i też objechał z żoną kraj wzdłuż i wszerz¹³”.

„W Santos brak polskiej wspólnoty, ale w rodzinie Juźwiaków język polski jest powszechnie używany tak, że nawet najmłod-

sze latorośle go rozumieją. Jest to wielką zasługą Hani, która oprócz osobistego kobiecego wdzięku i urody posiada cechy prawdziwej Polki. Co prawda miała patriotycznych rodziców. Jej ojciec Bohdan Pawłowicz był znanym pisarzem i dziennikarzem przed wojną, a podczas wojny ryzykował swe życie jako czynny korespondent wojenny i m.in. odbył rejs na ORP «Garland» w jednym z najkrwawszych konwojów do

Murmańska. Notabene odbył też podróż do Brazylii w roku 1923 na pokładzie statku szkolnego «Lwów». [...] Najstarsza córka i trzech synów już założyli własne rodziny i obdarowali swoich rodziców jedenastoma wnukami płci obojga¹⁴.

W 2006 r. zdiagnozowano u Edwarda Juźwiaka chorobę Alzheimera, zmarł 9 sierpnia 2013 r. w wieku 91 lat¹⁵, pochowany został po marynarSKU – w morzu¹⁶.



Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; londyńskie „Okólniki”, akta osobowe Gdynia – Ameryka Linie Żeglugowe; silvarerum.net; www.sejm-wielki.pl

1 APGoG, Gdynia – Ameryka Linie Żeglugowe, akta osobowe.

2 Ibidem.

3 Ibidem.

4 Ibidem.

5 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 94.

6 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 39.

7 Ibidem, s. 147.

8 „Okólnik” 1952, nr 62, s. 8.

9 „Okólnik” 1953, nr 68, s. 20.

10 „Okólnik” 1953, nr 64, s. 17.

11 „Okólnik” 1953, nr 68, s. 20.

12 Za: <http://silvarerum.net/families/juzwiak/edward/>

13 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 23.

14 „Okólnik” 1992, nr 165, s. 17.

15 <http://silvarerum.net/families/juzwiak/edward/>

16 <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.21968.7>